DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyńcze exemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Expedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do Redakcyi i Expedycyi winny być frankowane.

№ 61. **Środa 16 marca.** **1859.**

Z zbliżającym się końcem kwartału uprasza się szanownych i życzliwych czytelników Dziennika Poznańskiego, aby przedpłatę na kwartał przyszły wcześnie ponowić i tym sposobem opóźnieniu lub nieregularności w odbieraniu pierwszych zaraz numerów zapobiedz zechcieli. Przedpłata miejscowa, jak dotąd, wynosić będzie kwartalnie 1 tal. 20 sgr., zamiejscowa zaś w obrębie państwa pruskiego talarów 2 fenygów 9. Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego, w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim Nr. 8, w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze, w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 9, w księgarni pana Karola Reyznera przy ulicy Wodnéj i Garbar rogu Nr. 15, u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie Nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych.

Poznań, 15 marca. Podajemy dalsze wyjątki z ostatnich druków sejmowych.

Siódme sprawozdanie petycyjnéj komisyi izby poselskiéj rozbiera, między innemi, petycyą dozoru kościoła katolickiego w Śremie. Referentem téj petycyi jest poseł poznański, sędzia Pilaski. Dozór kościelny, opowiedziawszy mniéj więcéj w ten sam sposób, co pan Mizerski w swojéj petycyi (porównaj nr. 58 Dziennika), zajście na cmentarzu katolickim śremskim w dniu 29 kwietnia 1857 r., zanosi do izby prośbę: 1) żeby własność kościoła katolickiego była na przyszłość szanowaną porówno z własnością kościoła protestanckiego i bóżnic żydowskich; 2) żeby prokurator królewski w Kościanie otrzymał polecenie wytoczenia sprawy przeciwko landratowi Funckowi o wyłamanie zamku bramy cmentarnéj, o gwałtowne wtargnięcie na cmentarz, o bezprawne zniszczenie nagrobku i o profanacyą miejsca poświęconego; 3) żeby z prokuratorem kościańskim, p. Ryllem, postąpić jak z prawa wypada z powodu rozminięcia się z należném dla władzy kościelnéj uszanowaniem; 4) żeby wszystkim władzom i urzędnikom W. Księstwa Poznańskiego raz na zawsze nakazać, by zachowywali powinne uszanowanie w stosunkach urzędowych z kościelnemi i duchownemi władzami. Komisya sejmowa, rozebrawszy całą petycyą, wnosi żeby: ad 1, z uwagi że istniejące przepisy prawne wystarczają na ukrócenie możliwych nadużyć tego rodzaju, przejść do porządku dziennego; ad 2, z uwagi, że lubo landrat Funk nie miał zamiaru nadwerężenia własności prywatnéj, to jednak w wykonaniu urzędowéj swéj władzy przestąpił prawne granice, przekazać punkt ten ministerstwu do uwzględnienia; ad 3, z uwagi, że minister sprawiedliwości naganił już reskryptem swoim do prokuratora jeneralnego Seegera, postępowanie prokuratora królewskiego Rylla, przejść do porządku dziennego; ad 4, z uwagi, że komisya, przekonana, jako ministerstwo wszechstronnie powagę prawa utrzymać nie zaniedba w obec przekroczeń tego rodzaju, przejść do porządku dziennego.

Urzędowe stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia izby poselskiéj z dnia 9 marca r. b., w tych słowach zdaje sprawę o rozprawach nad petycyą nauczycieli elementarnych dekanatu miłosławskiego:

„Marszałek izby: Następna petycya wychodzi od nauczycieli elementarnych miłosławskiego dekanatu. Komisya wnosi o przejście do porządku dziennego. Poseł Niegolewski ma głos. Poseł dr. Niegolewski: Bieda materyalna nauczycieli elementarnych, którą prezydujący komisyi do spraw wychowania przy rozprawach nad petycyami z innych prowincyi w tak wymowny sposób odmalował i stwierdził, równie jest wielką a może większą jeszcze w W. Ks. Poznańskiém, niźli w innych prowincyach państwa. To téż wysoki rząd uznał naglącą potrzebę ulżenia jakośkolwiek téj biedzie, przekazując rejencyi departamentowéj W. Księstwa z funduszów skarbu publicznego pewną summę na wsparcie szkół elementarnych, za co my, posłowie z W. Ks. Poznańskiego, bezwątpienia do wielkiéj poczuwamy się podzięki wysokiemu rządowi. Komisya petycyjna pociesza nauczycieli dekanatu miłosławskiego, którzy za pośrednictwem posła Diesterwega zanieśli do wysokiéj izby prośbę, gdzie skarżą się na doskwierającą im nędzę, o naprawę smutnego swego położenia prosząc, komisya ta, powiadam, pociesza tych nauczycieli, odsyłając ich do rejencyi departamentowéj, która biedzie ich tém łatwiéj zaradzić jest w stanie, że rozrządza przeznaczonemi na ten cel środkami z funduszów skarbu publicznego. Muszę wszelako żal mój wypowiedzieć, że rejencya departamentowa na mniéj czyste używa cele tych środków do szlachetnego i wspaniałomyślnego celu przeznaczonych, na to fundusze obracając, by przekupstwa się dopuszczać. (Szmer.) Niechaj mi wolno będzie uzasadnić, com powiedział. Prezes rejencyi baron Mirbach sporządził, po ukończeniu wyborów do izby poselskiéj, wedle protokółów wyborczych spis imienny wszystkich nauczycieli elementarnych, którzy kandydatom polskiéj narodowości bez wyjątku głosy swe dali i wydał rozporządzenie do właściwych radzców rejencyjnych i szkólnych, ażeby tym nauczycielom, co przy wyborach do izby poselskiéj głosowali na kandydatów polskiéj narodowości, nie dawali nadal wsparcia bez poprzedniego odniesienia się, ale żeby raczéj ich podania naprzód do rozpoznania przedstawiali, co oczywiście wychodzi na odmówienie wsparcia; jakoż w istocie odmówiono już wsparcia kilku nauczycielom, co kandydatom polskiéj narodowości głosy swoje dali, zapewne nie z innego, jak tylko z przywiedzionego powodu. Krok podobny tém mniéj może być usprawiedliwiony, że wedle rozporządzenia samegoż pana barona Mirbacha, środek ten ma być stosowany do tych nauczycieli, którzy dla swego celującego postępowania i usilnéj pilności otrzymują wsparcie ze względu na biedę, w jakiéj zostają, że więc jedynym powodem odmówienia wsparcia ma być ich głosowanie za kandydatami polskiéj narodowości. Rozumiem, że obowiązkiem jest naszym, nas posłów z W. Ks. Poznańskiego, publicznie żal nasz z tego powodu wyrazić i skargę o to zanieść. z pewnością bowiem nie ścierpi pan minister wyznań, ażeby fundusze przeznaczone ze strony rządu na cele tak szlachetne, obracane były do celów pobocznych, do skazywania biednych nauczycieli na głód i karanie ich za to, że ufając rozporządzeniu pana ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie wyborów, które to rozporządzenie kraj cały z największą i najgorętszą przyjął wdzięcznością, udali się tu i owdzie do sal wyborczych i głos swój wedle przekonania, jak uczciwym ludziom przystało, oddali. Marszałek izby: Panie Niegolewski, nie moją rzeczą pozwalać sobie sądu o faktach przez Pana powiedzianych, muszę wszelako zwrócić uwagę, że Pan pod względem parlamentarnym nie wyraziłeś się jak porządek tego wymaga, twierdząc, iż urzędnicy dopuścili się przekupstwa. Leży w tém zarzut zbrodni, a zarzutu takiego nie powinieneś Pan wypowiadać. Muszę więc z tego powodu przywołać Pana do porządku. Poseł dr. Niegolewski: Mocne mam przekonanie, że p. minister rzecz tę bliższemu podda rozporządzeniu; przynajmniéj to, o czém wzmiankowałem, było zgodne z istotnym przebiegiem rzeczy; wyrażenie zaś, które spowodowało pana marszałka izby do przywołania mnie do porządku, cofam, o ile takowe jest nieparlamentarném. Marszałek izby. Przyjmuję, że izba zgadza się na przejście do porządku dziennego co do téj petycyi.“

JKW. Książę Regent raczył w imieniu N. Pana udzielić rzecznikowi przy najwyższym trybunale, tajnemu radzcy sprawiedliwości Jungowi, pozwolenie do noszenia krzyża komandorskiego orderu Dannebroga, nadanego mu przez króla duńskiego.

Berlin, 15 marca. Świat handlowy i przemysłowy tutejszy zajmuje się w téj chwili nader żywo kwestyą banków prywatnych. Dyrektorowie rzeczonych banków podały w grudniu r. z. za poprzedniém pomiędzy sobą porozumieniem się, prośbę do rządu o polepszenie tych użytecznych zakładów, które obecnie w bardzo jeszcze niekorzystném znajdują się położeniu. Głównym przedmiotem prośby było upragnione przez dyrektorów przyzwolenie rządu, ażeby papiery banków prywatnych przyjmowane być mogły w kasach publicznych. Lubo interesenci oddaleni kilkakrotnie przez przeszłe ministerstwo, w skutek zmiany tegoż, szczególnie po usposobieniu ministra skarbu p. Patowa pomyślny w téj mierze rokowali sobie skutek, wszakże nadzieje ich spełzły teraz prawie zupełnie. Teraźniejszy minister skarbu z większą jeszcze niż poprzednik jego stanowczością odmówił wręcz proszącym przychylenia się do ich życzeń, chociaż wielu z członków sejmowych za uwzględnieniem podanych wniosków i rozszerzeniem atrybucyi banków prywatnych usilnie się u niego wstawiało.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Czas w korespondencyi z Warszawy zawiera szczegóły o akademii medycznéj, które poniżéj podajemy:

„Akademia medyczna otrzymała niedawno dwóch rzeczywistych profesorów mianowanych przez ministra oświecenia. Dr. Girsztowd. były adjunkt kliniki chirurgicznéj w Petersburgu, Litwin rodem, przeznaczony został na profesora kliniki chirurgicznéj w Warszawie; w Petersburgu używał on sławy ze zdolności i nauki, i życzymy aby ją zjednał sobie i utrzymał na katedrze w Warszawie.

„Drugim nowo mianowanym profesorem jest dr. T. Wisłocki, przeznaczony do wykładu patologii. O p. Wisłockim wiemy, że kształcił się we Lwowie i Wiedniu, że był redaktorem dziennika lwowskiego Świt, istniejącego przez rok niespełna a usiłującego niezręcznie (jeżeli nie powiemy nic więcéj) zaszczepić materyalną dążność w prowincyi, w któréj wychodził. Osiedlenie się p. Wisłockiego w Warszawie, ciągłe zajmowanie się pracami lekarskiemi w szpitalu Dzieciątka Jezus, z prawdziwém zamiłowaniem, bez żadnego wynagrodzenia, zwróciło na niego przychylną uwagę. Na pierwszą prelekcyą p. W. zgromadziło się blisko 500 słuchaczy, w liczbie których, oprócz wszystkich uczniów akademii, widzieliśmy całe prawie zgromadzenie Towarzystwa lekarskiego, wielu literatów i urzędników. Lekcya ta trwała bez przerwy blisko dwie godziny, p. W. mówił z pamięci, o powołaniu lekarza, stanowisku jego w społeczeństwie, o różnicy medycyny od sztuki lekarskiéj itp. Przez pierwszą godzinę mowca był więcéj ożywiony, mówił dość jasno i pięknie; lecz późniéj, widać skutkiem nieznośnego gorąca, bo w małéj sali natłok był wielki, małego zresztą wzruszenia, stawiane przez siebie pytania rozwięzywał nie tak, jakby należało. Ztąd różne wnioski, zdania podzielone. Liczba słuchaczów na prelekcyach jego jest ciągle wielka, sala zawsze jest natłoczona, a między słuchającemi widzimy coraz więcéj prywatnych osób. Słyszeliśmy nawet, że wstępne lekcye do patologii będą ogłoszone drukiem. Wielu zarzuca że p. W. kazi język już to przez niezgodne z duchem jego zwroty, już to przez wprowadzanie nowych wyrazów w miejsce dawnych daleko lepiéj rzecz wyjaśniających: np. iścina zamiast istota, żywocina zamiast organizm, którego używa kilka europejskich języków, w polskim się już utarł, i każdy słysząc „organizm“, wie o co idzie, kiedy przy wyrazie żywocina trzeba objaśnień, starczy zamiast dostarczy (np. zamiast: przyroda nam dostarcza, p. W. mówi: „przyroda nam starcza“). Na ten raz dosyć; więcéj zboczeń językowych nie przytaczamy, choć liczba ich jest wielka. Czystość języka zależy głównie na szyku i zwrotach czysto polskich, duchowi języka odpowiednich, a nie czujący tego, nie ocali czystości tworzeniem wyrazów niby polskich. Pamiętamy że upadłemu Świtowi zarzucano toż samo.

„Akademia nasza ponosi stratę w osobie jednego ze zdolniejszych profesorów, p. Przystańskiego, fizyka wybornego, który ma objąć posadę dyrektora szkoły agronomicznéj w Marymoncie pod Warszawą, na miejsce p. Zdzitowskiego, który nie umiał zjednać

sobie młodzieży, co było nawet przyczyną kilku zajść. Zdolny profesor anatomii dr. Neugebauer, zajęty jednak bardzo liczną praktyką w mieście, ma także opuścić akademią. Nakoniec mówią, że znany z nauki dr. Szokalski ma otrzymać katedrę chirurgii.“

ROSYA.

⊙ **Petersburg**, 5 marca. Upływający tydzień ważny jest niesłychanie dla charakterystyki życia północnéj stolicy. Tydzień to poświęcony zabawom, do których wzywają zapusty (maslenica). Kto tylko żyje, pełną ręką czerpie w tém źródle, które pełnemi strugami zalewa całe miasto. Bale, maskarady, widowiska, zabawy prywatne, trwają od świtu do świtu przez 24 godzin. Najciekawsze są jednak igrzyska ludowe, dla których miejsce wyznaczone na ogromnym placu admiralicyi, naprzeciw carskiego pałacu. W żadnéj stolicy nie są one tak charakterystyczne, nie mają sobie poświęconego tyle interesu ogółu publiczności. Na tydzień już przed maslenicą roje robotników, stosy drzewa, niezliczona liczba koni i fur krzątają się koło wystawiania najrozmaitszych bud, rusztowań, karuzel, tak zwanych jedném mianem bałaganów. Robota idzie tak szybko, że w kilka dni wszystko gotowe. Jakby miasteczko jakie wyrosły bałagany, zabłysły pstrokatemi obrazami, napisami, chorągwiami, afiszami, zaludniły się pajacami, aktorami, baletniczkami szynkowemi, zwierzętami rozmaitemi, gotowemi bawić ciekawą publiczność. Obok nich, przy nich, mnóstwo stołów, kramów, w których przekupnie zgłodniałych i spragnionych karmią orzechami, piernikami, cukrami z fabryk przedmieściowych, lodami (sic, przy 16 stopniowym mrozie) poją herbatą z kurzących się samowarów, o których rozmiarach pojęcia nie macie. Jeden z nich szczególniéj imponuje tego roku; mniéj więcéj jak spory piec żelazny, w środek którego żeby nakłaść węgle, rosły chłop wstępuje na stołek i wsypuje cały kosz. Tuż obok rodzaj naukowych instytutów, ogromne pudła, w których przez szkło ciekawi mogą oglądać obrazy historyczne. Ale najwięcéj zajmujące przytém są objaśnienia dawane przez właścicieli takich kosmoram. Często dowcip, satyra improwizowana, wcale im się nieźle udaje, zwłaszcza jeżeli ją podsycisz lepszym datkiem. Tak pokazuje np. jakąś bitwę z Turkami, a obejrzawszy się czy policyanta blisko nie ma, objaśnia: „oto Turki padają jak drewna, a naszych Bóg ochrania, bo im już wszystkim głowy pozdejmował i na boku poukładał itp.“

Wyżéj nad wszystkie i najliczniejszych mające zwolenników są tak zwane lodowe góry (ledianyje góry). Są to rusztowania na 1 piętro wysokie, do których wchodzi się z jednéj strony po schodach, a na wierzchu wsiada się na deskę wysłaną miękko i umocowaną na dwóch żelaznych sztabach w formie sanek, i spuszcza drugą stroną pędem wichru po lodzie, umyślnie do téj zabawy przyrządzonym. Na deskach pochyło ze szczytu spuszczonych układano najprzód tafle lodu a potém nalewano jakiś czas wodę póty, póki ona nie zmarzła, potém już na dole w ten sam sposób urządzono jaki tysiąc kroków długi tór lodowy, po którym saneczki siłą rozpędu własnego suną się lotem niedościgniony. Jest to częsta rosyjska zabawa i ulubiona nietylko od ludu, ale nawet od wykształconéj klasy, która sobie takie góry w ogrodach, na wsiach każe budować. Cesarz Mikołaj bardzo często używał téj przyjemności. W około tego wszystkiego zgiełk, hałas nie do opisania. Tu chrapliwa muzyka mięsza się jedna z drugą, tam pajace przebrani za starych dziadów, tak zwanych bałagurów, krzyczą i świszczą, do publiczności oracye prawią; tam znowu za najwyższém pozwoleniem przedstawienie koronacyi w Moskwie Ich Wieliczestwa, wśród nieprzerwanego huku strzałów, dzwonienia, śpiewów itd.; tam ryczą pantery, lwy i hieny, tu wrzeszczą pijane chłopy mocują się ze sobą, słowem istne saturnalia.

Tuż obok, bawi się wyższa publiczność, ale w inny sposób. Szeroką drogą z jednéj strony do bulwarów, a z drugiéj do tych bałaganów przytykającą, snują się roje sanek, pojazdów, karet, dorożek, krok za krokiem w największym porządku. To wystawa strojów, koni i wdzięków. Wolna ta jazda, wcale nieprzyjemna na mrozie, jest tradycyjnym obyczajem; cała haute volée Petersburska ma sposobność przypatrzenia się sobie wzajemnie, wyegzaminowania liberyi, koni, pojazdów i strojów. Przejechawszy raz tę drogę, zwykle spieszy galopem do domu, nakłada inne bogatsze jeszcze futro, i znowu inną stroną zajeżdżając, w sposób poprzedni pochód wystawny odbywa. Sześć razy często powtarza się ta sama historya. Im więcéj bowiem kto futer może pokazać, tém większy szacunek, tém lepszą opinią o sobie daje. Szczególnie kupiecka klasa kocha się w tych manewrach, i sumiennie je wypełnia.

W niedzielę t. j. jutro kończą się zapusty i karnawał. To, co u nas się właściwemi zapustami nazywa, nasz poniedziałek i wtorek, tu już należy do postu, i tylko pokątnie się bawić można, gdyż nigdzie tak post nie jest pozornie surowy jak w Rosyi. Tydzień ostatni oddają się wszelkim najhałaśliwszym zabawom i pijatyce, ale mięsa żaden prawowierny już nie je, bo uważają to już za wstęp do postu. Ser, nabiał, ciasto, wódka, ryby tylko, a szczególniéj w tym tylko tygodniu jadane bliny (rodzaj naleśników tłustych z kawiarem) mogą się na stole pojawić. W wielki post, istną żołądkową męczarnią sobie zadają. Mleko, ser, masło, nawet cukier jako przez kości filtrowany, i ciasta zwyczajne, są zupełnie wykluczone. Żywią się kapustą, jałową jarzyną, chlebem pieczonym inaczéj niż zwykle, potrawami, które olejem lub miodem przyprawić można. Teatra wszystkie zamknięte; koncerta rzadko i to na cele dobroczynne tylko najczęściéj; muzyki w domach rzadko usłyszeć nawet. Całą zabawą publiczną są tylko żywe obrazy. Te urządzane wszędzie. Ale ze względu na przedmioty i sceny, które często przedstawiają, dziwnie one wyglądają przy téj pokucie postnéj, tém umartwieniu nietylko umysłu ale i żołądka tak surowém. Mniéjby było nieraz zgorszenia, gdyby grano komedye najlżejsze, lub dawano balet najweselszy.

Ciekawą niespodziankę mieli redaktorowie wszystkich pism tutejszych w dniach ostatnich. Zanim ją wam opowiem, potrzebne słówko objaśnienia.

Najsilniejszą zmianą, jaką w stosunkach społeczeństwa rosyjskiego wywarła śmierć cesarza Mikołaja, było ułatwienie ruchu prasy. Tamowana myśl, więzione słowa tak długo, teraz zbiorową, ogromną masą rozlać się pragnęły i musiały. Sprzyjanie temu poszło z góry, bo zmieniono wszystkich cenzorów i dano tém samém do zrozumienia, że wolno swobodniéj mówić i pisać. Cenzorowie nowi nie chcąc utracić stanowiska dającego 3,000 rs., a zarazem i popularność, starali się być jak najliberalniejszemi i puszczali wiele bardzo rzeczy, o których dawniéj pomyślić nikt się nie odważył. W lot powstało mnóstwo dzienników, otwarły się śmiałe dyskusye, zabłysło wiele talentów i niesłychana dawniéj jawność słowa i myśli swobodnie krzewić się zaczęła. Była to rzeczywiście chwila pomyślnego przekształcenia się społeczeństwa rosyjskiego. Wygadawszy się, wyrzuciwszy z siebie to, co tyle lat było tłumioném, byliby się zabrali do pracy rzeczywiście dla nich pożytecznéj, poważnie, spokojnie, ale wybuch ten pierwszy acz niczém rządowi nie grożący, przeraził go jednak. Wycofać się jakoś trzeba mu było z tego położenia, lecz trudno znaleść środki: przywrócić dawną surowość, zmienić cenzorów, zbyt niebezpieczném, a zatém chwycono się środka, którego skuteczność żadna, rozjątrzenie tylko sprowadzić może, a w każdym razie długo się nie utrzyma.

Przed paru tygodniami ustanowiono tedy najwyższy komitet dla spraw druku, to samo co gdzieindziéj było bureau de la prese, co i w Prusiech świeżo jako niepraktyczne zniesione zostało. Komitet ten złożony z trzech osób: z hr. Adlerberga, jenerał-adjutanta, Muchanowa, dawnego Obervorszneidra dworu, czyli W. krajczego, dzisiejszego Towarzysza ministra oświecenia, człowieka wysokich salonowych zalet, ale w literaturze równie jak jego kolega nie bardzo biegłego, i Timaszewa, szefa żandarmów, naczelnika tutejszej policyi. Ten ostatni z nich wszystkich jest najzdolniejszy, lecz w swoim zakresie i rodzaju; hr. Adlerberg jest najbliższym cesarzowi, i dla tego tu należy, aby wszelkie przełożenia mu robił. Ci więc trzej mają kierować opinią publiczną, zawiadować sprawą nauki i literatury, być ostatnią instancyą, któréj ani komitet cenzury, ani przedłożenie ministeryów pojedyńczych w kwestyi prasy oprzeć się nie może. Komitet ten najwyższy, zwany tutaj komitetem trzech, rozpoczął swe czynności od tego, że rozesłał do wszystkich redaktorów pism okólnik, złożony z 14 punktów, między któremi są najważniejsze te, że redaktorowie, właściciele drukarń i literaci wszyscy, wezwani przez jednego z tych panów, natychmiast się stawiać muszą do tłómaczenia, i że przysłane sobie artykuły bez żadnéj wymówki zaraz drukować są obowiązani. Jakie to artykuły będą, łatwo się domyśleć; mają one kierować opinią publiczną! Znalazła się tylko fatalna trudność: niepodobna dostać, którzyby takie artykuły pisali. Komitet trzech jakoś nie ma weny literackiéj a wielu zdolnych pisarzy rosyjskich, których do tego wzywał, prosił, ofiarował bajeczne pieniądze, wręcz odmówiło. Przyjął dotąd podobno jeden tylko p. Grecz, redaktor Pszczoły, pisma zawsze oddanego rządowi, a w końcu nawet najgorzéj redagowanego. Człowiek to stary już, bez żadnéj wziętości, którego pisma nie potrafią zrobić wrażenia, choćby się znalazł kto, coby tych zakomunikowanych artykułów znaczenia nie zrozumiał.

Wypadek ten sprawił wielki popłoch między tutejszemi redaktorami i literatami z początku; prędko jednak opatrzono się, że to nie tak straszne, bo środek ten niedołężny. Istnieć zapewnie długo komitet trzech nie będzie, ponieważ czynności swych żadnym wpływem stanowczym oprzeć nie potrafi, a chyba tylko na szykanach się ograniczy.

Tegoroczna zima w Petersburgu bardzo lekka, wszakże wszystko jeszcze śniegiem zasypane, Newa, zatoka morska, lodem ściśnione, pozwalają amatorom używać szlichtady reniferami, z któremi tu przybyli Samojedy. Ci ostatni choć z pod bieguna północnego, lecz umieją zastósować się do środków, któremi się pieniądze zbiera w Europie. Przywieźli z sobą kilka par sanek oryginalnych, kilkanaście reniferów, a nawet namiot, żony i dzieci, co wszystko za pieniądze ogląda tłum publiczności i zsypuje w skórzane kieszenie Eskimosów obfity dochód. Mężczyzny od kobiet trudno odróżnić; oboje brzydcy okropnie, przyodziani w skóry od stóp do głów, bełkoczący dziwnym językiem, a po rosyjsku umiejący tyle, ile im do odebrania pieniędzy potrzeba. Renifery miłe zwierzątka, zaprzężone po 4—6 w skórzane półszorki, galopem ciągną lekkie drewniane sanki po lodzie, lecz prędko się męczą. Zamiast bata używają ich właściciele długiéj tyki (jak od chmielu), którą je szturchają, kłują, świszcząc, krzycząc i hukając w sposób nadesobie właściwy.

GALICYA.

Pośród spraw krajowych, jakie uwagę naszę zajmowały w zeszłym miesiącu, najważniejszym bez zaprzeczenia faktem był walny zjazd członków Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiém. Towarzystwo to, istniejące od roku, w całym kraju słuszną wywołało radość, bo najlepsze chęci i praca gorliwa, przejęcie się ważnością celu, i myśl o dobru publiczném rokują nam owoce, których krajowi po swych obywatelach żądać się godzi. Czytelnikom Dziennika podaliśmy obszerne sprawozdanie z posiedzeń warszawskich, dziś z Galicyi podamy sprawę z walnych posiedzeń Towarzystwa gospodarczego, które choć liczbą o wiele szczuplejsze, gorliwą chęcią i dążnością obywatelską do uznania naszego równe ma prawo. Za podstawę relacyi naszéj bierzemy sprawozdanie lwowskiego korespondenta Czasu pod znakiem z, którego projekt jeden w Dzienniku naszym z Czasu powtórzony znalazł w Księstwie najmilszą dla autora swojego rozgłos, bo został wniesiony na jedném z Towarzystw naszych rolniczych, którego słuszną uwagę zwócił na siebie. Mówimy o projekcie emerytury dla oficyalistów prywatnych. Pragnąc i dla naszego Księstwa korzyści płynących z połączenia rozstrzelonych Towarzystw rolniczych, czynności walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego podług relacyi wyżéj wymienionego korespondenta Czasu podajemy w skróceniu do rozmiaru kolumn naszych zastósowaném.

Dnia 25 lutego odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie ogólnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego, na które zebrało się przeszło 50 członków, częścią we Lwowie zamieszkałych, częścią ze wsi przybyłych. Michał hr. Starzeński, zastępca prezesa, chorobą zaskoczony, wezwał p. Waleryana Krzeczunowicza do przewodniczenia obradom. Sędziwy ten mąż w kilku słowach zagaił posiedzenie, poczém pan Przyłęcki odczytał sprawozdanie z półrocznych czynności komitetu. Z treści sprawozdania tego dowiadujemy się, że na przedstawienie Towarzystwa mianowany został wolą cesarską protektorem Towarzystwa Agenor hr. Gołuchowski, namiestnik królestwa Galicyi, a prezesem potwierdzony Leon książę Sapieha. Wiceprezesa czynności sprawował Michał hr. Starzeński. Komitet wspólnie z Izbą handlową lwowską zajmował się przedewszystkiém ułożeniem statutów dla banku pożyczkowego, przychodząc w pomoc gwałtownéj potrzebie rozszerzenia kredytu osobistego. Ks. Sapieha w Wiedniu imieniem Towarzystwa popiera to przedsięwzięcie. W pierwszym rzędzie kwestyi obecnych stanęły żegluga na Dniestrze i zawiązanie spółki celem drenowania pól, w którém to ostatniém przedsięwzięciu komitet wzorem Tow. gosp. czeskiego inicyatywę Towarzystwu zaleca, radząc przyjąć na rok jeden lub dwa za stałe wynagrodzenie inżyniera dokładnie z drenowaniem obznajmionego, i pośrednictwem takowém właścicielom podać rękojmią, że roboty drenerskie w sposób celowi gospodarstwa odpowiedni wykonane zostaną. Daléj wspomina sprawozdanie o próbach przedsięwziętych ze żniwiarką w Dublanach i Strusowie, oraz w Tatarkowicach. W Targowiskach, obwodzie Jasielskim, u pana Gołaszewskiego założoną została nowa fabryka narzędzi i machin rolniczych. Dr. med. Kaczkowski we Lwowie zamierzył zebrać grono zwolenników homeopatyi, celem robienia doświadczeń w le-

czeniu zwierząt domowych sposobem homeopatycznym. Z powodu mającego wyjść prawa o rybołówstwie zażądano opinii komitetu co do pytania, jaki okres czasu najwłaściwszym jest do łowienia ryb? Memoryał dotyczący gorzelnictwa i ulgi w podatkowaniu téj gałęzi przemysłu, wypracowany przez Kornela Krzeczunowicza, komitet podał rządowi. Sól bydlęca, choć w żupach zdrożała o 28 kr. na centnarze, w składach Towarzystwa z powodu oszczędności w przewozie po dawnych cenach 7 złr. 35 kr. może być kupowaną. Komitet postanowił założyć szkółkę drzew morwowych i hodowlą jedwabników w Dublanach. Zbierając na wezwanie rządu wiadomości o pokładach torfu w Zachodniéj Galicyi, komitet jako przykład użyteczności tego materyału przytacza wyrabianie z torfu gazu do oświetlenia. Towarzystwo liczy obecnie przeszło 721 członków. Jego biblioteka składa się z dzieł 3,870 w 5,561 tomach. Celem podniesienia szkoły i gospodarstwa w Dublanach rozpisano trzechletnią składkę w ilości 9,607 złr. z których wpłynęło dotychczas 3,683 złr. Zakładem naukowym w Dublanach kierował dyrektor p. Wojciech Studzieński od 1 października 1858, a pod jego przewodnictwem zakład ten widocznie się podnosi. W dalszym ciągu posiedzenia odczytał p. Ludwik Skrzyński, referent spraw Dublańskich, sprawozdanie ze stanu finansowego tego zakładu, a p. Studzieński ze stanu szkoły i gospodarstwa w Dublanach.

Ogół wydatków na Dublany od czasu kupienia do dzisiaj wynosi licząc w to i cenę kupna 55,314 złr. Potrąciwszy wierzytelności od wartości rzeczywistéj Dublan, wykaz daje przewyżkę stanu czynnego nad biernym o 33,000 złr. Jeżeli stan ogólny majątku jest pomyślny, obecnie kasa i gospodarstwo zadowalniać nie mogą. Gospodarstwo w Dublanach ma służyć za wzór pod względem produkcyi rolniczéj, pod względem chowu bydła, i zarządu gospodarskiego. Ażeby zakład w téj mierze odpowiedział godnie przeznaczeniu swemu i był w istocie szkołą rolniczą wzorową i celującą, potrzeba jeszcze nakładów. Kurs trzechletni w szkole dublańskiéj w roku ubiegłym ukończyło uczniów 12, z tych 4 najzdatniejszych wysłano do zagranicznych instytutów gospodarskich, a mianowicie do Tharantu w Saksonii i Grand Jouan we Francyi. Na rok szkólny bieżący przybyło uczniów 13, między nimi 3 externi, ludzie dojrzali, którzy już od lat kilku i kilkunastu poświęcali się praktycznemu gospodarstwu, i uczęszczają jedynie na wykłady, które w najbliższym związku z praktyką rolniczą zostają. Komitet każdemu z externów udzielił stypendyum w ilości 100 złr. wystarczające na roczne utrzymanie. Ogółem znajduje się obecnie w zakładzie uczniów 24.

Rozkład nauk w szkole jest następujący: Arytmetykę, geometryą elementarną, miernictwo, rysunki linearne, mechanikę i budownictwo wykłada adjunkt Szczeciński.

Mineralogią, geologią i botanikę, pan Płachetko dojeżdżając ze Lwowa.

Chemią mineralną i organiczną, fizykę, fizyologią zwierząt i roślin, technologią, pan profesor Niesiołowski.

Teoryą i praktykę rolniczą, administracyą wiejską, p. prof. Maks. Żelkowski.

Chów inwentarzy, rachunkowość, wykłada dyrektor zakładu.

Dla udzielania nauki leśnictwa dojeżdża leśniczy kameralny p. Hebenstreit, uczeń szkoły w Mariabrunn.

Dla udzielania nauki ogrodnictwa będzie dojeżdżał z początkiem wiosny p. Majer, znawca i lubownik ze Lwowa.

Naukę religii udziela w zakładzie ksiądz Lewandowski. Tenże dojeżdża ze Lwowa w niedzielę święta dla odprawienia mszy świętéj w kaplicy Zakładu.

Wykłady w szkole dawane są w godzinach porannych. Po południu zaś odbywają uczniowie codziennie ćwiczenia praktyczne w stodole, w stajniach, lub też w laboratoryum chemicznem. Odbywają też czasami dalsze wycieczki do lasów lub też do fabryk i większych folwarków słynących z poprawnego gospodarstwa, pod okiem profesorów.

Zakład trzyma dwa czasopisma niemieckie gospodarskie, jedno francuskie, jedno polskie. Dla powiększenia zbiorów zakładu dokupiono w r. b. preparatów i przyborów chemicznych za 50 złr. m. k. Urządzono zbiór modeli i narzędzi rolniczych. Obecnie zajmuje się p. Płachetko urządzeniem gabinetu mineralogicznego, tudzież drugiego mniejszego zbioru minerałów dla użytku podręcznego przy wykładach szkolnych.

Z wiosną zostanie na obszernym dziedzińcu zakładowym, dziś pustką leżącym, założony ogród botaniczny, zawierający trawy, rośliny pastewne, okopowe, olejne, farbierskie i niektóre lekarskie. W ogrodzie przytykającym do zabudowania szkolnego zostanie założoną szkółka drzew owocowych i leśnych, tudzież plantacya morwowa i mały chmielnik.

Stan gospodarstwa folwarcznego obecnie jest na drodze ulepszeń, przychód z ziemiopłodów przyniesie około 600 złr. czystego zysku; inwentarz wybrakowano, a za kwotę 500 złr. z jego sprzedaży uzyskaną i za 100 złr. ofiarowanych na ten cel przez księcia Konstantego Czartoryskiego zakupiono więcéj wołów i krów, do czego przybyło kilka sztuk przez różne osoby ofiarowanych. Dziś bydła rogatego jest sztuk 75, koni 11. Dyrektor zakładu objąwszy zarząd w październiku, najpierw zwrócił uwagę na komposty, do których użył wielkiéj ilości torfu z rowów kopanych dla osuszenia bagnisk dublańskich. Przygotował przeszło 1000 fur doskonałego nawozu. Kopanie rowów w celu osuszenia łąk zima przerwała.

Na drugiém posiedzeniu wniesiono rzecz o próbach odbytych ze żniwiarek, któreto próby wykazały wyższość żniwiarki Franciszka Arendta, obywatela lwowskiego, która rznie w przecięciu mórg jeden na godzinę, a w któréj pracowała para koni przez 8 godzin jednym ciągiem bez żadnego prawie znużenia. Potrzebuje 5 ludzi do pomocy. Poczém pan Skrzyński, autor bardzo obszernéj i gruntownéj rozprawy umieszczonéj w Czasie „O potrzebie kredytu rolniczego w kraju naszym“, wniósł na obrady kwestyą dotyczącą utworzenia banku rolniczego, którą już czasu ostatniéj swéj bytności we Lwowie książę Leon Sapieha był podjął. Dla uwzględnienia interesów rolnictwa krajowego statuta banku przez ks. Sapiehę wspólnie z prezesem Izby handlowéj lwowskiéj i kilku do tego zawezwanymi członkami zaprojektowanego przez specyalną komisyą raz jeszcze szczegółowo mają być rozważone. Zważywszy brak umiejętnych agronomów w Galicyi, zgromadzenie uchwaliło zanieść do rządu prośbę o uwolnienie od poboru do wojska uczniów szkoły dublańskiéj, oraz wszystkich Polaków w zakładach agronomicznych monarchii austryackiéj naukę pobierających. Wniosek komitetu, oraz wniosek Włodzimirza hr. Rusockiego, dotyczące żeglugi parowéj na Dniestrze, uregulowania koryta téj rzeki i ułatwień celnych, jako naglące polecono jak najusilniéj komitetowi do popierania. Na zakończenie posiedzenia odczytał p. Komarnicki sprawozdanie o stanie jedwabnictwa i hodowli drzew morwowych w Galicyi.

FRANCYA.

Paryż, 12 marca. Cała taktyka dyplomatyczna francuska zmierza teraz, jak się zdaje, ku temu, żeby zrzucić ze siebie wszelką odpowiedzialność za możebny wybuch wojny, zwalić całą winę na Austryą, i tym sposobem zobowiązać sobie Anglią i zneutralizować wojenne usposobienie Niemców. Owa nota Monitora, któréj ogłoszenie od kilku dni zapowiadają, jest mniéj więcéj w tym sensie pisana; ma ona przedewszystkiém wystawić Niemcom, że spór obecny tyczy się wyłącznie tylko Austryi i Francyi, że Niemcy nie mają w nim żadnego interesu, i że, wbrew niechęci widocznéj ze strony gabinetu wiedeńskiego, musi przecież w jakikolwiek sposób być rozwiązanym. Dla tego też podobno Francya, za pośrednictwem Cowleya, który dziś rano wrócił do Paryża, żądała zwołania kongresu europejskiego; rząd austryacki nie chce, jak słychać wcale przystać na kongres, takowy, lub też, jak inni twierdzą, przystaje tylko pod tym warunkiem, że traktaty na owym kongresie będą tylko roztrząsane (examinés), nie zaś zmieniane (révisés). Upór Austryi zwróci na nią całe odiosum wywoływania umyślnego gwałtownego rozstrzygnięcia trudności. Tę myśl kongresu rozbiera dzisiaj w obszernym artykule Patrie, kładąc szczególny przycisk na przypadek odmownéj odpowiedzi Austryi. Podobno skutek posłannictwa cowlejowskiego wynurzy się zapewne wkrótce ze swéj tajemniczości, i wezmą wreszcie koniec najsprzeczniejsze pod tym względem domysły. Nie brak bowiem jeszcze takich, którzy wszystko widzą w różowym świetle i świetne upatrują rezultaty w usiłowaniach szanownego lorda, gdy tymczasem najprawdopodobniéj to, co z Austryi przywozi, jest czczym wybiegiem dyplomatycznym, niemogącym służyć za podstawę do żadnych rzeczywistych układów. To też ton dzienników angielskich znacznie się już zmienił, a dzisiejszy Times wystósował bardzo cierpki, miejscami gwałtowny artykuł przeciw gabinetowi wiedeńskiemu z powodu owéj noty ministra Buola do hr. Apponyi. Jeśli Austrya odrzuciła istotnie projekt kongresu i uniepodobni rozpoczęcie skutecznych kroków dyplomatycznych, natenczas ziszczą się zapewne owe pogłoski o zmianie ministerstwa francuskiego, które już od dni kilku obiegają. Nieustaje tu bowiem wieść o bliskim powrocie ks. Napoleona, o ustąpieniu Foulda i o przejściu p. Walewskiego na jego miejsce, w którym-to przypadku otrzymałby wydział spraw zewnętrznych Drouin de Lhuys, stronnik interwencyi we Włoszech. Zasługuje to bowiem na uwagę, że o następcy księcia Napoleona w ministerstwie osad i Algieryi nie ma już mowy; cała ta rzecz zostaje w zawieszeniu i w ścisłym jest związku z przemianami polityki zewnętrznéj; jeśli się na wojnę zaniesie, natenczas zapewne ks. Napoleon wróci, jeśli zaś na stały pokój, wtedy następca jego mianowanym będzie, albowiem chociaż komisya budżetowa ciała prawodawczego oświadczyła się za skreśleniem wszelkich kredytów dla owego ministerstwa, uważając je za niepotrzebny ciężar, zdaje się, że cesarz chce nowy ten wydział przez czas niejaki utrzymać, aby doświadczyć, jak zbawienne stąd skutki dla Algieryi i dla osad wyniknąć mogą. Do wzmiankowanéj wczoraj wiadomości o żądaniach ministra Cavoura dodają jeszcze dzisiaj, że nawet król Wiktor Emanuel zamierza wystósować do cesarza publiczny manifest, wzywając go, aby się z przyrzeczenia swego wywiązał i przybył na pomoc Piemontowi zagrożonemu. — Słychać było dzisiaj, że Austrya nawet w sprawie żeglugi dunajowéj żadnego nie chce zrobić ustępstwa, i że przeto ten przedmiot nie będzie roztrząsanym na konferencyi paryskiéj, mającéj się 17 t. m. rozpocząć. Wszyscy bowiem członkowie konferencyi już są w Paryżu, prócz lorda Cowley; przybyli dzisiaj poseł pruski hr. Pourtalès i turecki poseł Mussurus z Londynu. — Rząd szwajcarski kazał posłowi swemu w Paryżu zanieść protestacyą przeciw założeniu w Pontarlier biura werbunkowego, które przyciąga Szwajcarów do służby papieskiéj. — Zdrowie marszałka Bosquet znacznie się polepszyło i jest nadzieja, że dzielny ten żołnierz będzie mógł wkrótce zająć swoje stanowisko. — Biskup orleański Dupanloup miał niedawno w Paryżu kazanie, w którém energicznie powstawał przeciw zamiarom ukrócenia świeckiéj władzy papieża; w tym samym duchu napisał biskup z Langres Parisis broszurę, która się w tych dniach pojawi. — Wygnańców neapolitańskich spodziewają się w tych dniach w Paryżu; jadą oni wszyscy prawie do Piemontu. — Do biur werbunkowych zgłasza się teraz nadzwyczaj wielka liczba ochotników. — Siedemdziesiątletni cesarz murzyński Soulouque wygnany z Haiti przybywa do Paryża; Adjutant jego jen. Dessalines najął już dla niego pokoje w hotelu Luwru.

ANGLIA.

Londyn, 11 marca. Agitacya przeciw ministeryalnéj reformie wzmaga się z każdym dniem. W przeszłą środę odbył się w Birmingham liczny meeting liberalnych reformistów, na którym pan Bright stanowczo zaczepił projekt rządowy. W końcu zgromadzenie przyjęło przez aklamacyą następujący wniosek: „Projekt do reformy wyborczéj przedłożony przez rząd Jéj Królewskiéj Mości, roszcząc sobie prawo do zupełnego uregulowania téj sprawy, niedostateczne wszakże podaje środki do nadania prawa głosowania klasie rzemieślniczéj, odbiera toż prawo oświeconéj i niezależnéj klasie wyborców w hrabstwach, nie zaprowadza głosowania tajnego i pozostawia miasteczkom zależnym i przekupnym niezmierny wpływ, który neutralizuje i ujarzmia prawdziwą opinią kraju; projekt ten jest więc obelgą dla ludu i zasługuje tylko na otwartą opozycyą wszystkich prawdziwych reformistów.“ Równie energiczną rezolucyą przeciw prawu rządowemu, jako téż i petycyą do parlamentu o liberalniejszą reformę, a mianowicie o tajne głosowania i udzielenie prawa do wyborów klasie rzemieślniczéj, uchwalono dzisiaj na meetingu powołanym przez lorda majora, który się odbył w Guildhall, a na którym znajdowali się pomiędzy innymi członkami izby niższéj, sir James Duke, baron Lionel Rothschild i R. W. Crawford. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj lord John Russell oświadczył, iż w razie postawienia wniosku o powtórne odczytanie rządowego projektu, następującą wprowadzi rezolucyą: „Izba wynurza przekonanie, iż wyrażony w projekcie zamiar ograniczenia prawa głosowania służącego dotąd posiadaczom wolnych gruntów w Anglii i w Galii (Wales) nie jest ani słusznym, ani politycznym, i że żadne inne rozdzielenie prawa do wyboru nie zadowolni izby ani kraju, chyba takie, które zapewni większe niż w obecnym projekcie rozprzestrzenienie prawa głosowania w miastach i miasteczkach.“ Na takie dictum acerbum pan Disraeli zaczął tłómaczyć swój projekt zaręczając, iż jedną z głównych jego zasad jest, aby żadnego człowieka i żadnego miejsca nie pozbawić prawa głosowania; w końcu dodał, iż rząd zastanowiwszy się powtórnie nad tą sprawą, przedłoży izbie niektóre artykuły, które, jak się spodziewa, potrafią pogodzić fundamentalną zasadę projektu, tj. porównanie prawa głosowania w okręgach wyborczych miejskich i wiejskich, z słusznemi prawami posiadaczy wolnych gruntów, osiadłych w obrębie miejskich okręgów wyborczych. Z oświadczenia pana Disraelego okazuje się, iż rząd przewidując niezawodny upadek pierwotnego projektu, zaczyna robić koncesye i spodziewa

się w ten sposób w tak żywotnéj dla siebie kwestyi pozyskać większość parlamentu. Czy taktyka ta doprowadzi do pożądanego celu, zaręczyć nie można. Mówią nawet, iż pan Disraeli powyższe przyrzeczenie dał jedynie na swoję odpowiedzialność, bez poprzedniego porozumienia się z resztą ministrów; w skutek tego podobno margrabia Salisbury podał się do dymisyi, a na jego miejsce pan Gladstone przez hrab. Derby do ministerstwa powołanym został. — Morning Post rozbierając artykuł Wiedeńskiéj Gazety, tyczący się utrzymania traktatów Austryi z rządami włoskiemi, powiada: „Austrya, jak się zdaje, w tych nawet punktach ustąpić nie chce, które opinia publiczna w Anglii jednozgodnie potępia. Austrya w miarę zbliżania się lub oddalania niebezpieczeństwa wojny, więcéj lub mniéj chęci do ustąpienia okaże, tak jak i w r. 1848 z zmianą szczęścia zmieniała swoje pretensye". Times daje dzisiaj Austryakom radę, aby się w zatargach włoskich nie opierali zbytecznie na formalném prawie. — Lady Cowley w listach pisanych do krewnych jest zachwyconą Wiedniem i serdecznością, z jaką ją wszyscy członkowie dworu cesarskiego przyjęli. — Wychodzący tutaj dziennik włoski Pensiero ed Azione zamieszcza oświadczenie Mazziniego i jego stronników przeciw polityce wojennéj sardyńsko-francuskiéj; ich zdaniem Francuzi nie są powołani do oswobodzenia Włoch; żaden bowiem naród bronią innego narodu wolności nie pozyska; wojna wtenczas tylko może być narodową, jeżeli na miejsce hasła „precz z Austryakami!" nastąpi okrzyk „precz z cudzoziemcami!" Oświadczenie to opatrzone jest 153 włoskiemi podpisami.

12 marca. Dzisiejszy Times znajduje, iż ostatnia depesza hrabiego Buol przeciw Sardynii jest dyplomatycznie zręczną i że w teoryi ma zupełne prawo za sobą. Spodziewa się jednak, iż Austrya, aby w praktyce uniknąć dalszych niebezpieczeństw, oświadczy się za reformami w Włoszech środkowych; gdyż inaczéj przez wywołane rozruchy w Włoszech środkowych mogłaby być przymuszoną do kroków zaczepnych.

WŁOCHY.

Z Turynu donoszą, że minister Cavour wydał polecenie posłowi sardyńskiemu w Londynie margrab. Azeglio, aby wygnańców neapolitańskich zaopatrzył we wszystkie potrzeby kosztem rządu sardyńskiego. — Dziennik le Nord twierdzi, że do korpusu Garibaldego zaciągają się nietylko Włosi, ale mnóstwo także ochotników z obcych krajów, i że między innymi jen. Kamiński przyjął w tym korpusie komendę jednego batalionu. — W fabryce broni Lefauchera w Paryżu zamówił podobno rząd sardyński 50,000 rewolwerów (?). — Niektóre pisma podają, że w Piemoncie już jest około 35,000 wychodźców z rozmaitych innych krajów włoskich. — Diritto donosi, że załoga genueńska od kilku dni jest na stopie wojennéj. — W Wenecyi karwawał był jak najsmutniejszy, nikt w końcu bawić się nie chciał, a w Medyolanie policya zakazała wszelkich maszkarad i zabaw ulicznych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z nad Warty, 11 marca. Skwapliwość z jaką Poznań stara się zawsze uczcić pamięć naszych wielkich mężów, przynosi niewątpliwie chlubę całéj prowincyi. Zaledwie doszła nas wiadomość o zgonie Zygmunta Krasińskiego, a już drugie w Poznaniu za jego duszę odbywa się nabożeństwo. Wdzięczni Poznaniowi za taką gorliwość obywatele na wsi mieszkający, byliby mu jeszcze wdzięczniejszymi, gdyby im daną była sposobność przybycia na tę żałobną uroczystość. Tymczasem zapowiedziano ją w Dzienniku dopiero w dniu poprzednim, tak iż największa część obywateli otrzymała wiadomość o niéj albo w dniu na obchód przeznaczonym, albo nawet nazajutrz. Stąd wątpię, aby prócz tych, którzy dla karnawału lub przypadkowo w mieście się znajdowali, choć jeden zdążył dla samego obchodu przybyć. Pomnieć należy, że nie każdy codzień odbiera pocztę, nie każdy ma czas na zawołanie, i że w takowych razach na tydzień przynajmniéj wypadałoby dać zawiadomienie, żeby zgromadzić obywateli z całego Księstwa. Domyślam się ja, że w rzeczonym przypadku powodem pośpiechu musiała być zapewne chęć skorzystania z przytomności wielu, którzy się jeszcze byli po karnawale nie rozjechali. Ależ jakże to mała liczba takowych w porównaniu z całém obywatelstwem naszéj prowincyi. Zaproszony kaznodzieja także nie mógł przybyć, bo otrzymał wezwanie dopiero we wtorek wieczór, gdy powrócił do domu ze czterdziestogodzinnego nabożeństwa w Kościanie, nazajutrz zaś miał długie nabożeństwo z kazaniem w swojéj parafii, a choćby nie było i téj przeszkody, czyż podobna przygotować się w kilka lub kilkanaście godzin na mowę godną tak znakomitego nieboszczyka, godną zgromadzić się mających słuchaczów, godną wreszcie i samegoż kaznodziei?

W takowém położeniu rzeczy, gdy tylu jeszcze obywateli pragnie połączyć się w obchodzie odpowiednim i zasługom zmarłego i patryotyzmowi naszéj prowincyi, miałażby być za śmiałą nadzieja, że jeszcze żałobna uroczystość w tym celu urządzoną zostanie i tak wcześnie zapowiedzianą, aby z miast i ze wsi wszyscy wielbiciele tego, którego tak dobrze nazwano aniołem stróżem ducha narodowego, currus Israel et auriga ejus, mieli sposobność oddać jego pamięci cześć należną. Po wszystkich kończynach ziemi naszéj, jak Polska długa i szeroka, odbywać się pewno będą nabożeństwa za spokój jego duszy, ale ciche i nieme. W jednym tylko naszym zakątku może żywe słowo z kazalnicy opowiedzieć ze swobodą zacność i chwałę takiego żywota. Nie pomińmy więc téj powinności w zastępstwie całego narodu, dajmy sposobność któremu z wymownych naszych kaznodziejów wypowiedzenia boleści narodowéj i nauki dla młodszych pokoleń z takiego przykładu. Ręczyć można nietylko za liczne zgromadzenie, ale niezawodnie i sam nasz najprzewielebniejszy arcypasterz, tak zawsze skory do przewodniczenia tam, gdzie się myśl religijna i uczucie narodowe święci, pospieszy i tą razą nadać obchodowi swą przytomnością cechę ogólnéj, narodowéj, acz żałobnéj uroczystości.

Popis publiczny klassy przygotowawczéj polskiéj odbędzie się w poniedziałek dnia 21 marca r. b. o godzinie 11 przed południem w sali szkoły realnéj (Wrocławska ulica Nr. 30). [303]

Swiece stearynowe
Tertia
przedaje kupującym 3 paczki razem po 6 sgr. 8 fen., mniéj dobrego gatunku paczkę po 6 sgr.
Adolf Asch
[304] ulica Zamkowa 5.

ŚWIEŻY OLEJ LNIANY
poleca funt po 4½ sgr.
Adolf Asch,
[299] ulica Zamkowa Nr. 5.

Karczma dominialna wraz z stajnią zajezdną w Konarzewie pod Stęszewem od ś. Wojciecha r. b. na trzy lata wydzierżawioną być ma. W tym celu wyznaczonym jest termin na dzień 26 marca r. b. o godzinie 10 przed południem w biurze tutejszém dominialném, o czém chęć dzierżawienia mających uwiadomia się niniejszém.

Konarzewo, dnia 12 marca 1859.
[305] Dominium.

Groch do siewu
poleca **Juliusz Kantorowicz i Syn**
[306] przy Rynku Nr. 41.

Przybyli do Poznania 15 marca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Krzerowski z Modliszewa, ob. Uzdowski z Witkowa, ekon. Radewitz z Lechlina.
HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Sempołowski z Gowarzewa, Sypniewski z Pietrowa, kup. Górski z Kórnika.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Hr. Skórzewski z Czerniejewa, Taczanowski z Szypłowa, hr. Grabowska z Łukowa, kup. Kiesewetter z Tylży, Naake i Hoffmann z Berlina, chemik Ritter z Lüneburgu.
HOTEL BERLINSKI: Wł. dóbr Taczanowski z Krzywosądowa, Twardowski z Belęcina, Dobieszewski z Pierszlina.
BAZAR: Wł. dóbr Suchorzewski z Wszeborza, Łącki z Posadowa, Skrzydlewski z Dzierzązna, ks. dziekan Pankau z Inowrocławia.
POD CZARNYM ORŁEM: Wł. dóbr Urbanowski z Kowalska, Cunow z Skoków, pani Falkowska z Pacholewa.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Waligórski z Rostworowa, apt. Claun z Martentin, ob. Klug z Mrowina.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wł. dóbr dr. Borkowitz z Wrocławia, Jouanne z Lussowa, Ratzky z Wrocławia, z Raciborza, Feist z Mainhajmu, Spielmeyer i Neumeister z Lipska.
KRUGA HOTEL: Kowalczycki z Kościana i Hoffmaster z Żórawia.
POD TRZEMA LILIAMI: Kup. Flatt z Skoków.
POD BARANKIEM: Rządz. Bidermann z Miłosławia, ślusarz Berger i oberz. Schmidt i Miahle z Międzychodu.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 15 marca.

Zyto: handel żywy, ceny zniżone, wyp. 500 węcpli, na wiosnę 41—$^{1}/_{12}$—$^{11}/_{12}$—$^{5}/_{6}$ pł., kw.-maj 41$^{1}/_{12}$—41 pł., maj-cz 41$^{3}/_{4}$—$^{2}/_{3}$ pł., cz. 42$^{2}/_{3}$ pł., cz.-lip. 42$^{3}/_{4}$—$^{2}/_{3}$—$^{1}/_{2}$ pł. Okowita: wyp. 100 becz, 15$^{3}/_{4}$—16$^{1}/_{4}$ pł., na marz. 16$^{5}/_{12}$ pł., kw.-maj 16$^{7}/_{12}$ pł., maj 16$^{2}/_{3}$ pł. $^{3}/_{4}$ żąd., cz.-lip. 17$^{1}/_{6}$ pł.

Berlin, 14 marca.

Żyto: znów ceny niższe, na miejscu 44—4[illegible] tal., na marz. 43$^{1}/_{8}$—$^{1}/_{4}$ pł., na wiosnę 43 — pł., maj-cz. 43$^{1}/_{2}$—$^{3}/_{8}$—$^{1}/_{4}$ pł., cz.-lip. 44—[illegible] pł., lip.-sier. 45—44$^{1}/_{2}$ pł. Jęczmień: 33—4[illegible] Owies: 28—33. Olej rzepiowy: 14—13[illegible] Okowita: 19$^{11}/_{12}$, na marz. 19$^{7}/_{8}$ pł. 20 żąd. kw.-maj 19$^{7}/_{8}$—$^{23}/_{24}$ pł., maj-cz. 20$^{1}/_{4}$—$^{5}/_{12}$ pł. lip.-sier 21$^{1}/_{2}$ pł.

Wrocław, 14 marca

Żyto: taniéj sprzedawano, na marz.-kw. do $^{1}/_{4}$ pł., kw.-maj 39—$^{1}/_{2}$ pł., maj-cz. 40 żąd. lip.-sier. 41$^{1}/_{4}$ żąd. Okowita: 8$^{1}/_{8}$ za wiadro kw.-maj 8$^{1}/_{3}$ pł., maj-cz. 8$^{7}/_{12}$ pł., cz.-lip. [illegible] żąd. 8$^{11}/_{12}$ pł, lip.-sier 9$^{1}/_{4}$ żąd. Ceny targowe:

	w dobrym gat.	średn.	pośled.
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	90—97	80	50—60
„ żółta	83—90	72	50—60
Żyto	54—55	51	45—48
Jęczmień	46—49	40	34—38
Owies	40—44	37	26—31
Groch	82—80	72	60—66

Szczecin, 14 marca.

Żyto: 43$^{1}/_{4}$ pł., na wiosnę 41$^{1}/_{4}$—$^{3}/_{8}$—$^{1}/_{4}$ pł. maj-cz. 41$^{3}/_{4}$—41$^{7}/_{8}$ pł, lip.-sier. 43$^{1}/_{2}$ pł. Jęczmień: 36$^{1}/_{4}$ pł Owies: 30 pł. Okowita: 18$^{11}/_{16}$ pł, na wiosnę 18$^{3}/_{4}$, maj-cz. 18 pł., cz.-lip. 18 pł., lip.-sier. 17$^{3}/_{8}$—$^{1}/_{2}$ pł.

Bydgoszcz, 14 marca

Pszenica: 50—68 i 30—50 tal. Żyto: do 42 tal. Okowita: 16$^{1}/_{3}$ tal. Kartofle szef. 15 18 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 14 marca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	99¾	—
dito rząd.	4½	—	100
dito 1856	4½	—	100
dito 1853	4	—	92
dito prem. 1855	3½	—	114
Obligi długu skarb.	3½	—	83
dito Marchii.	3½	—	—
dito miasta Berl.	4½	—	100
dito dito	3½	—	—
Listy zast. March.	3½	—	86½
dito Prus Wsch.	3½	—	82
dito Pomor.	3½	—	85¼
dito dito	4	93¾	—
dito W. Ks. Pozn.	4	—	98¾
dito dito (nowe)	3½	—	—
dito dito (nowe)	4	—	87¾
dito Szląskie	3½	—	84⅜
dito gwar. B.	3½	—	—
dito Prus Zach.	3½	81½	—
Listy rent. March.	4	—	92½
dito Pomor.	4	—	92¼
dito W. Ks. Pozn.	4	—	90
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	—	91¼
dito Nadreńskie	4	94½	—
dito Saskie	4	—	93
dito Szląskie	4	—	92⅜
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	67½	—
dito Pożycz. narod.	5	—	69½
dito Obligi 250 fl.	4	—	107
Rosy. 5 pożyczka Stiegl.	5	—	102
dito 6 pożyczka Stiegl.	5	—	106½
dito pożyczka angiel.	5	—	109½
Polsk. obligi skarb.	4	—	84¼
dito Cert. A. 300 zł.	5	—	92
dito dito B. 200 zł.	—	—	22¼
dito Lis. z. n. w R S.	4	—	89⅛
dito Ob. cztk. 500 zł.	4	87	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109⅜
Złota funt cel.	—	—	457½
Srebra dito	—	—	29 23
Saskie bil. kas	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	99⅜
dito płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	97½
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wexli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	106
Berliń.-Hamb.	4	102½	—
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	125
Berl.-Szczeciń	4	—	105
Wrocł.-Freib.	4	—	87
dito najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	50
Koźlo-Oderberg	4	—	46½
dito pierwot.	4½	—	—
dito dito	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	90½	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
dito pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	54¾
Górno-Szl. A i C.	3½	—	126
dito Lit. B.	3½	—	117½
Opol-Tarnowic.	4	—	41
Starogr.-Pozn.	3½	—	83
Akcye bankowe i kredyt			
Berl. Stow. kas.	4	122	—
Berl. Tow. hand.	4	—	80
Gdański bank pryw.	4	—	81½
Dysk. Udział komm.	4	—	97
Gota. bank pryw.	4	—	76½
Hanow. dito	4	94	—
Królew. dito	4	—	82
Lipsk. Stow. kred.	4	—	65
Magd. bank pryw.	4	—	82
Pomor. bank rycer.	4	—	95
Pozn. bank prow.	4	82	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	138
Szląsk. Stow. bank.	4	—	78¾
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	79½
Minerwy Szląskiéj	5	46¼	—
Concordia	4	—	101¾
Magd. assek. ogn.	4	210	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	92¾
dito	4½	—	98
Berl.-Hamb.	4½	—	102
dito II Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A	4	—	—
dito Lit. C	4½	—	97½
dito Lit. D	4½	—	96½
Berl.-Szczeciń.	4½	—	99
dito II Em.	4	83¾	—
Koźlo-Oderb.	4	—	—
dito III Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	90¾
dito konwen.	4	—	90¾
dito dito III ser.	4	—	—
dito dito IV ser.	5	—	101½
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	100¼
Górn.-Szl. Lit. A	4	—	—
dito Lit. B	3½	78¼	—
dito Lit. D	4	—	—
dito Lit. E	3½	—	—
dito Lit. F	4½	—	91¾
Starog.-Poznań.	4	—	—
dito II Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 14 marca.

Papiery i pieniądze	%	żądano.	płacono.
Dukaty		94¾	—
Frydrychsdory		—	—
Luidory		—	108¾
Polskie bil. bank.		89$^{10}/_{12}$	—
Austr. banknoty		97⅙	—
Nowa Waluta Austr.		92$^{1}/_{12}$	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List Zast.	4	99¼	—
dito nowe	3½	87$^{5}/_{12}$	—
dito nowe	4	88½	—
dito Listy Rent.	4	90½	—
Szląskie Listy Zast.	3½	84⅞	—
dito nowe Lit. A.	4	—	94¾
dito nowe	3½	95¼	
dito Lit. B.	4	96¼	—
dito Lit. B.	3½	—	—
dito Listy Rent.	4	92⅞	—
dito Oblig. prow.	4½	—	99
Polskie Listy Zast.	4	89¼	—
dito now. Emis.	4	89¼	—
dito Oblig. skarb.	4	—	—
do. obl cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	70$^{11}/_{12}$	—
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	78¼	—
dito tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	87¼	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito obl. z praw. pierw.	4	—	—
dito	4½	—	—
Głog. Sagan.	4	—	—
Brzeg. Niskie	4	—	50
Doln. Szl. March.	4	—	—
dito z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	127	—
dito Lit. B.	3½	120¼	—
dito obl. pr. pierw.	4	—	—
dito	3½	74½	—
dito	4½	—	92
Opol. Tarnow.	4	41¾	—
Koźlo-Oderb.	4	46¾	—
dito obl. z praw pier.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 15 marca.

Prusk. obl. skarb.	3½	84	—
dito pożyczka skarb.	4	—	—
dito dito	4½	—	99
dito pożyczka r. 1855	3½	—	114
Pozn. List. Zast.	4	—	99
dito nowe	3½	88	—
dito nowe	4	88	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	82	—
Polskie	4	—	8[illegible]
Pozn. List. Rent.	4	—	8[illegible]
dito obl. miejsk. II. Em.	4	—	8[illegible]
dito obl. prow.	5	99	—
dito akc bank. prow.		82½	—
Star. Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Górno-Szl. dito A.		—	—
„ obl. z praw. pierw. E		—	—
Polskie banknoty		—	8[illegible]
Ruskie bankn.		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.